

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymo - katolickie:

Dziś: Abdona i Senny.

Jutro: Ignacego.

Pojutrze: Piotra w Okow.

Grecko - katolickie:

Jemylyana M.

N. 8 po Sosz. Hl. 7.

Ilyi proroka.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA

przy ul.ey Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołę-
bie, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 37 m.

Zachód „ o 7 g. 33 m.

Barometer 761. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata Kurjera wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub
15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Podczas sezonu kąpielowego tj. od 1. czerwca
do 1. października rb. dla dogodności PT. wyjeżd-
żających do kąpiel i na letnie mieszkania wyjątko-
wo przyjmuję Administr. prenumeratę na Kurjer
Lwowski tygodniowo, a to po 40 ct. za tydzień.
Wysyłkę Kurjera niezwłocznie rozpoczynać będzie-
my od dnia otrzymania przedpłaty.

Nowi prenumeratorowie otrzymają
bezpłatnie początek zajmującej powieści
Elie Poirée p. t.: „Z niedawnej przeszło-
ści Irlandji“, którą umieszczamy obecnie
w dodatku literackim naszego pisma.

Uzupełniające wybory do Rady państwa
i Sejmu.

Sluszną sprawę podnosi wczorajsza *Nowa Re-
forma* pisząc, że dziwny zwyczaj zakradł się u
nas od pewnego czasu, iż wybory uzupełniające
do naszych ciał ustawodawczych bywają zwykle
rozpisywane w Galicji w ostatniej dopiero chwili.
W innych prowincjach dzieje się inaczej. W Cze-
chach np. są już rozpisane wybory uzupełniające
do Sejmu czeskiego w miejsce tych posłów nie-
mieckich, którzy z Sejmu wystąpili. U nas ani o
sejmowych, ani o wyborach do Rady państwa nie
słychać, pomimo, że kilka krzeseł wakuje. Robi to
wrażenie takie, jak gdyby rząd chciał wraz ze
swojem u nas stronnictwem przygotować się do-
brze do tych wyborów, ażeby je bezwarunkowo po-
myśli popieranej przez rząd partji przeprowadzić.
Wszakże, jakkolwiek jest powód opóźnienia
wyborów — nie wydaje nam się właściwym, żeby
tak długo sprawę przewlekać. Ciała reprezentacyjne
powinny być ile możności zawsze pełne, każda
luka powinna być jak najrychlej wypełniona, bo
nie można nigdy wiedzieć, czy nie zajdzie potrze-
ba szybkiego, niespodziewanego posiedzenia Sejmu
lub Rady państwa.

Z tego powodu przypominamy tę sprawę, ża-
dając rychłego rozpisania wyborów. Przygotó-
wawcze porozumienie się wyborców nie jest wcale
wykluczone przez to, że wybór nie rozpisany —
przeciwnie może ono i powinno już teraz się to-
czyć, ażeby później nie zaszła jaka niespodzianka.

Cto wykaz okręgów wyborczych, w których
wakuje obecnie krzesa poselskie:

Do Rady państwa: a) z lwowskiej Izby han-
dlowej, w miejsce prezydenta Mochnackiego —
b) z wielkiej własności okręgu żółkiewskiego, w miej-
sce zniechęconego swem nieco dwuznacznem sta-
nowiskiem, komisarza Szymanowskiego — c) z

małej własności okręgu Krosno-Jasło-Gorlice, gdzie
zrezygnował poseł Jasiński. — Do Sejmu zaś wa-
kują dwa krzesa: jedno po śp. marszałku Zyblik-
iewiczzu w mieście Samborze, drugie z brodzkiej
Izby handlowej w miejsce dra Filipa Zuckra.

Pożar Sassowa.

Od naocznego świadka nieszczęścia, o którym
wczoraj podaliśmy telegraficzną wiadomość, otrzy-
maliśmy następujące szczegóły:

Onegdaj 28. lipca około godziny 12 w połu-
dnie wszczął się pożar przy ulicy Kołtowskiej i
wkrótce przerzucił się na Rynek. Uwiadomiona o
tem ochotnicza straż ogniowa Złoczowska o go-
dzinie wpół do drugiej przybyła z dwiema sikawkami
i przyborami do ratowania, kiedy już ogień
ogarnął cały Rynek i domy przy trakcie Brodz-
kim w kierunku ku zakładowi kąpielowemu poło-
żone. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, iż
tamował komunikację na rynku i licznych ulicach,
koźmi można było tylko stanąć przed miastem
gdyż z powodu gorąca i dymu nie mogły postą-
pić naprzód. Dachy suche z powodu nieznośnego
upału buchaly płomieniem tak, że niepodobna by-
ło w jakikolwiek sposób do nich przystąpić. Spłonę-
ły między innymi kościół, cerkiew z plebanją,
ratusz, apteka i ogółem całe śródmieście, ocalała
tylko plebania rzym. kat., synagoga i parę dom-
ków krytych blachą. Ogień sprożył się z taką gwał-
townością, że palily się nawet kładki przez rowy
wiodące. Dotąd odnaleziono 9 trupów okropnie
popalonych, mnóstwo poparzonych osób leży po
ulicach i na polu.

W pierwszej chwili pożaru wyniesiono wszy-
stkie rzeczy na rynek dość obszerny, ale i tu na
wolnym placu prawie wszystko spłonęło, srebro
znajdujące się w kufrach stopiło się. Ze strachu
wszyscy głowy potracili, słyszałem także, że miało
spłonąć wiele gotówki i papierów wartościowych.
Szkody na razie ocenić nie podobna, ale pewnie
100.000 zł. przeniesie. Z całego pięknego Sassowa
odnowionego z powodu przejazdu arcyksięcia nie
nie pozostało tylko gruzy i zgłiszczą, obraz naj-
okropniejszego spustoszenia i nędzy. Wszyscy mie-
szkańcy tułają się po polach, bez dachu i chleba.
Około godziny 7 wieczorem, przywieziono ze Zło-
czowa kilka wozów chleba, soli, masła, jaj, aby
zapobiedz chwilowej potrzebie.

Sassowianie tak głowy potracili, że nie pra-
wie nie ratowali, a co z ruchomości ocalono, to
zasługą Złoczowian, straży ogniowej złoczowskiej
i p. Weisera, właściciela fabryki papieru, który
zaraz w pierwszej chwili przybył z sikawką i per-
sonalem fabrycznym. Pan i pani Weiser gorliwie
opiekują się nieszczęśliwymi ofiarami klęski; szcze-
gólną zasługę ma dr. Głuchowski, ordynujący le-
karz zakładu hydropatycznego w Sassowie, który
z prawdziwym poświęceniem spieszył z pomocą
poparzonemu. Ponieważ apteka się także spaliła,
leki ze Złoczowa sprowadzić musiano. Od wraca-
jących w nocy ze Sassowa słyszałem że 15 tru-
pów już odnaleziono, a to niektóre tak popalone,
że niepodobna ich poznać. Złoczowski starosta p.
Flechner z pp. komisarzami Wybranowskim, Jełow-
wickim, br. Brunickim i Stachem byli na miejscu
klęski, skąd p. Starosta doniósł o nieszczęściu p.
namiestnikowi, prosząc o zapomogę na pierwsze
potrzeby. Burmistrz złoczowski dr. Billet był rów-
nież na miejscu pożaru, zachęcając do ratowa-
nia, oraz wysłał żywność dla pogorzalców.

Na sobotę zapowiedziany koncert w Złoczowie
na rzecz „Akademickiego Bractwa“ odbędzie się
w Złoczowie z przeznaczeniem dochodu dla pogo-
rzalców. Bal w Sassowie w niedzielę odbyć się
mający w kursalu, został odwołany. Fabryka p.
Weisera i Zakład wodolecznicy ocalały zupełnie,
gdyż tam ogień nie doszedł. Ogromny brak wody
utrudniał ratunek. Wojsko ze Złoczowa przybyło
i żandarmerja wraz ze strażą ogniową utrzymują
porządek, bo jeszcze dzisiaj pali się ciągle, dogo-
rywają szczątki.

Zapobieżenie nędzy możliwe jedynie w dro-
dze publicznych składek.

(Namiesnictwo wysłało dla pogorzalców 500
gld. zapomogi. Wśród upałów panujących należy
wogóle mieć się na ostrożności, i oprócz nocnych
utrzymywać także dzienne warty z pogotowiami
do pożaru po wsiach i miasteczkach. Red.)

Listy z kraju.

(F. L.) Żółkiew 29 lipca. (Okręgowa konfe-
rencia nauczycielska. — Festyn ludowy w Mostach
wielkich. — Ś. p. Wanda Kleczkowska. — Pożar
w Macoszynie). Rojno i gwarno było w mieście
naszem w poniedziałek i we wtorek bieżącego ty-
godnia z powodu konferencji okręgowej, na którą
zwyż sześćdziesięciu nauczycieli z powiatów Żół-
kiewskiego i Rawskiego przybyło. Obrady konfe-
rencyjne poprzedziły nabożeństwa w kościele do-
minikańskim i cerkwi bazylijskiej.

Konferencji przewodniczył ek. inspektor okrę-
gowy p. Filip Siarkiewicz, który na mocy przy-
sługującego sobie prawa powołał na zastępcę swego
p. Karola Stachowa, nauczyciela przy czterokla-
sówce w Rawie ruskiej.

Sekretarzami obrano pp. Mrocza, kierownika
szkoły w Kulikowie i Milanowskiego z Mostów
wielkich, którego dla chwilowej niedyspozycji za-
stąpił p. Moszoro z Bruckenthalu. Do komisji wy-
konawczej wybrani zostali pp. Popowicz z Żółta-
niec, Dub z Niemirowa, Mirkowski z Uhnowa,
Damm z Bełzca, Bazylewicz z Wasylowa i pani
Malicka z Turynki.

Delegatem do Rady szkolnej okręgowej żół-
kiewskiej wybrany został na przeciąg trzech lat
p. Jan Milanowski, kierownik dwuklasówki w Mo-
stach wielkich, a delegatami na tegoroczną w
miesiącu sierpniu mającą się odbyć konferencję
krajową, wybrani zostali pp. Karol Stachow i
Franciszek Ligęza, nauczyciel przy czeroklasówce
w Żółkwi.

Materiał konferencyjny, obejmujący najżywo-
tniejsze kwestje dydaktyczno-pedagogiczne i stronę
administracyjną szkolnictwa, wywoływał grunto-
wne, na jasnych i zdrowych poglądach oparte
dyskusje, w czem z pośród wielu innych należy
się palma pierwszeństwa p. Niementowskiemu, na-
uczycielowi w Reklinciu, którego tak odczyt zna-
komity jak i przemówienia ex abrupto, ściśłą lo-
giką nacechowane, wielki wzbudzały interes.

Festyn ludowy, odbyty 10. bm. w Mostach
wielkich na dochód straży ogniowej miejscowej,
dopisał pod względem kasowym, przynosząc o-
koło 120 gld. czystego zysku, mimo, że komitet
nie uzyskał pozwolenia na odbycie loterji fanto-
wej, postawiony nadto został pod dozór miejsc-
wej żandarmerji, by się nie dopuścił czegoś nie-
legalnego.

Uroczę miejsce zabawy nie pozostawiało nic
do życzenia pod względem urządzenia, a pawilon,



w którym urządzono na prędce bazar, zbudowany przez p. Gigla z wielkim smakiem artystycznym, wzbudzał podziw ogólny.

Odbywające się od pewnego czasu periodycznie festyny ludowe w Mostach wielkich, mają obok wielu innych tę ogromną zaletę, że lud, mieszczaństwo i obywatelstwo zbliżają ku sobie, w czem ogromna zasługa p. Aleksandra Udryckiego, którego szlachetnym dążnościom oby Bóg i nadal błogosławi! Mosteńska ochotnicza straż ogniowa prezentowała się bardzo sympatycznie, i inaczej być nie mogło, gdyż komendantem jej jest p. Klausig, duszą i ciałem tej instytucji oddany.

W niedzielę wieczorem odbył się w Sopotynie pogrzeb śp. Wandy z Lanców Kleczkowskiej, żony dzierżawcy dóbr Sopotzyn, zmarłej w 28 roku życia swego. Ciało eksportował ks. prałat Stojałowski, w asystencji sześciu kapłanów łacińskich i ruskich wśród liczego orszaku obywatelstwa okolicznego, mieszkańców Żółki i ogromnego napływu ludu wiejskiego, który rzewnie opłakiwał zgon swej „ukochanej panienci“, jak ją mimo pójścia za mąż, nazywał. Gdy trumnę na karawan dźwignąć chciano, wieśniacy nie dopuścili do tego, niosąc ją aż na odległy cmentarz, gdzie przemówił ks. prałat Stojałowski, wysławiając jej cnoty, jako wzorowej córki, żony i matki i patrijotycznej Polki. Czesć jej pamięci!

W Macoszynie, niespełna milę od Żółki odległej, wybuchł przedwczoraj przedpołudniem ogień i zniszczył w kilku godzinach 31 zagród włościańskich. Przybyła na miejsce pożaru ochotnicza straż ogniowa żółkiewska, zlokalizowała ogień i uratowała silnie zagrożony dwór i budynki gospodarskie p. Eugenjusza Waygarta. Pożar spowodowała jedna kobieta, starsza już wiekiem, zaprawiając nad ogniem *wódkę ze smalcem*. Macoszycy nie tylko nie ratowali swego mienia, lecz co więcej utrudniali akcję ratunkową straży ogniowej. Jeden z nich posunął swe zuchwaństwo tak dalece, iż targnął się osobiście na komendanta straży pana Jezierkowskiego, płot rozbierającego.

Spodziewać się należy, że miejscowy proboszcz ruski ks. Sanocki, który ma w okolicy zasłużoną reputację światłego kapłana, pouczy swe stado, jak się ma zachować względem tych, którzy nie dla zysku, nie dla żołdu, lecz z najczystszej poczucia obywatelskiego, swe życie hazardują w przekonaniu, że ratują swych braci.

Brzeżany 27. lipca. (Pożar). Dnia dzisiejszego około godziny 11. przed południem wybuchł pożar na przedmieściu brzeżańskim „Chatki“, a wskutek nadzwyczaj nieudolnego ratunku, przy braku wody, rozszerzył się tak dalece, że spłonęło przeszło dwadzieścia domów mieszkalnych najuboższych mieszkańców Brzeżan. Jeżeli pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów, to zawdzięczyć należy interwencji tutejszej wojsko-

wości, a szczególnie w chwili wybuchu ognia już obecnym panom majorom Brzeżanem i Suzdewiczowi, którzy do ostatniej chwili kierowali akcją ratunkową. Szkoda jest znaczną i tylko trzy zagrody bowiem, jak się dowiadujemy, były ubezpieczone. Położenie pogorzalców smutne i dla tego ci, którzy do ratunku rękę przykładali, zebrane między sobą 5 zlr. 50 ent. odesłali do burmistrza p. Józefa de Blumenfeld Gärlera, pensjonowanego majora, z prośbą o zarządzenie dalszej składki.

Gdy jednak tenże pan burmistrz zwrócił ofuknąwszy się, pieniądze z pouczeniem, że mającywa zarządzenia składki powinna wyjść od niego, samego a nie od zwykłych śmiertelników brzeżańskich, przeto pozostawiając tę kwestję światlejszym ludziom do ocenienia, pozwalamy sobie, przesłać na ręce szanownej redakcji zebrań kwotę 5 zlr. 50 ent. z uprzejmą prośbą o zapytanie pana burmistrza, komu tę kwotę doręczyć należy, by doszła do rąk nieszczęśliwych pogorzalców.

Jarosław 27. lipca. (Nieporządki). Miasto nasze wyposażone od natury, jest dotąd ułomnem dziecięcym, które z kolebki swej wyjść nie może. Gdyby przez Lwów rządzeniem Opatrzności płynęła rzeka, jak u nas San, wyobrażam sobie jaki wzorowy panowałby tam porządek, jak chętnie publiczność zażywałaby rzecznej kąpieli, tak dobrze na zdrowie wpływającej, — u nas niestety o porządku marzyć nawet nie można, u nas jak kto chce, tak robi, jak się rzecz sama złoży, tak pozostaje i nikt, jednym słowem nikt, — na miejsca kąpielowe, na ułatwienie publiczności korzystania z daru przyrody — uwagi nie zwróci!

Od kilku naprzykład dni izraelita Hutter, dzieżawca pastwiska p. Marguliesza z własnej domyślności zaprzestął wzbierać publiczności jedyne przechoły przez pastwisko do kąpieli, zaprzestął bezbronne kobiety potrać, parasolki im wydzierać i łamać, lecz druga znowu niedogodność uczuwać się daje bardzo dotkliwie i znowu zmuszeni jesteśmy wyczekiwać domyślności, tą razą nie p. H., lecz kompetentnej władzy.

Przy lewym brzegu Sanu znajdują się łazienki wojskowe i kasynowe, w ostatnich godzinach od 9 do 12 rano i od 3 do 6 popołudniu dla pań naznaczone, nie dla każdej pozwalają używać kąpieli w łazienkach, bardzo też wiele udaje się do kąpieli około godziny 6 lub 7 wieczorem — w tym celu przejeżdżają łódkami na prawy brzeg Sanu, gdzie sądzićby można, swobodnemu użyciu kąpieli nie na przeszkodzie stać nie powinno, tak jednak nie jest, bo tutejsza załoga wojskowa w skład przyborów kąpielowych, zalicza także perspektywy, binokle etc., a stojąc na pokładzie swych łazienek i używając szkieł żenuje panie, kąpiące się o kilkadziesiąt kroków na prawym brzegu rzeki, nadto niektórzy z tych panów przepływają rzekę i na tratwach, które na skład rzeczy dla pań służą, pozwalają sobie wysiadać.

O ile to postępowanie licuje z dystynkcją i grzecznością, to każdy łatwo osądzić może, lecz tego rodzaju wybryki zmuszają bardzo wiele kobiet do odmówienia sobie kąpieli, choć te dla u-

trzymania zdrowia są niezbędne. Czas byłby więc najwyższy, by magistrat tutejszy, poruszona obecnie sprawą zając się zechciał, by zechciał wyznaczyć miejsca do kąpieli dla pań i panów, takowe stosownymi tablicami zaopatrzył, (co przecie nie by nie kosztowało), i za przekroczenie w tej mierze karę policyjną ustanowił, a nadto dla utrzymania tego porządku, nad brzegami rzeki utrzymywał stójkę policyjną, bo przez cały obecny sezon kąpielowy zaledwie kilka razy widzieliśmy pompiera miejskiego, pełniącego służbę policjanta nad rzeką, który atoli służbę pojmuję jedynie w swej obecności na wskazanem mu miejscu.

Nie mamy powodu wątpić, że życzeniom ogółu stanie się zadość i że w najkrótszym czasie pożądane nam zmiany przeprowadzone zostaną.

H. Z.

Stosunki w Poznańskim.

Czeska *Politik* podaje w ostatnim numerze ciekawą korespondencję z Poznania, którą tu do słownie reprodukuje.

Dawna Wielkopolska zasługuje obecnie na uwagę przed wszystkimi innymi częściami ziemi polskiej. Do niej przecie odnosi się przedewszystkiem hasło niemieckiego kanclerza: *Ausrotten!* Element słowiański na całej przestrzeni od Opola i Wrocławia przez Gniezno aż do Gdańska i Królestwa ma być zupełnie zgładzonym, by dać miejsce niemieckiemu przedmurzu przeciw Rosji. To jest cały, nie dwuznaczny cel wszystkich środków, przedsięwziętych przeciw Polakom zamieszkałym na Szlaku, w Poznańskim i w Prusach zachodnich. „Bez Poznania, Wrocławia i Królestwa nie masz Prus — tak mniej więcej wyraził się pruski prezydent ministrów przy przeszłorocznej rozprawie antypolskiej — i dla tego prowincje te muszą być zgermanizowane“.

I oto obecnie rażną rozpoczęto w Prusach robotę nad wykonaniem tego planu. Na stolicach biskupich w Wrocławiu, Gnieźnie, Chełmie i Warmji osadzono samych Niemców (Koppa, Dindera, Rednera i Thiela), ażeby na gruncie kościelnym prowadzili lud polski ku Niemcom. Ze wszystkich szkół, nawet z elementarnych, całkowicie wyrugowano język polski; nawet najmniejszym dzieciom nie dozwala się odmawiania modlitwy w języku ojczystym. Dla dzieci, które po ukończeniu szkoły nie dość jeszcze władają językiem niemieckim, zaprowadzono szkoły uzupełniające z obowiązkową nauką niemieckiego języka, żeby ta nauka była jak najkompletniejszą, przeniesiono największą część polskich nauczycieli w czysto niemieckie okolice, a na ich miejsce sprowadzono Niemców z Westfalji, z prowincji nadreńskich itp. W wojsku zakazano żołnierzom Polakom rozmawiać po polsku, a oprócz tego stacjonują ich tylko w garnizonach leżących w czysto niemieckich okolicach, gdyż zrobiono doświadczenie, że tak łatwiej się germanizują i bardzo często osiedlają się w niemieckich okolicach. Ze w pruskiej Polsce

KOMINIARCZYK

Z NORWEGSKIEGO.

I.

Był on tylko kominarzem, ale był ładny, istotnie ładny, pomimo sady, wiele dziewcząt miało go na czarno za piękniejszego i miały słusność.

Obcisły ubiór skórzany podnosił jego dobre zbudowaną, smukłą postać, z pod czapki wykładały się na wszystkie strony bujne, złote włosy, a obsadzony, mocny wąs nie zdołał przykryć czerwonych, szerokich ust i białych zębów.

Najpiękniejsze jednak były jego oczy, wielkie, niebieskie oczy, patrzące z zadowoleniem na świat. Podobny on był do jasnowłosego murzyna i to podobało się damom, które lubią nadzwyczajności. Dlatego także haftują one tak chętnie żółte niezabudki i niebieskie róże, jakich nie ma w rzeczywistości.

Edward Dahl — tak zwał się nasz bohater — był w istocie ideałem dziewcząt.

Jeżeli gdzie czyścił komin, były wnet wszystkie dziewczęta czarne na twarzy koło ust, a gdy po skończonej robocie chciał odchodzić, cały dom był w ruchu. Napróżno chwiały się dzwonki,

próżno wołały panie, bo wszystkie dziewczęta z pięt udawały się na wędrowkę przed bramę.

Tam stał czarny Adonis wśród grupy podziwiających dziewcząt i grał milego i zabawnego tak, że dziewczęta z uciechy głośno wykrzykiwały.

Bo przedewszystkiem był on brzuchomowcą i utrzymywał dowcipną rozmowę z niejakim „Hanssem“, który to siedział na ziemi, to w piwnicy, a w końcu mówił z jednego z koszów targowych. Powtórnie umiał śpiewać angielskie pieśni żeglarskie, ale najwspanialsze były jego historie i doświadczenia, przy których lgał tak, że przyjemnością było go słuchać.

Zresztą tak mało on i nie przeżył, bo lat kilka bawił tam w szerokim świecie. Jako chłopak wstąpił do nauki kominarskiej, ale kiedy wylazł z kominu i ujrzał morze szerokie, błyszczące i uśmiechające się w promieniach słońca, wtedy opowiadała go żądza wdychania świeżego powietrza morskiego zamiast duszącego dymu.

I tak stało się, że pewnego dnia w 18 roku życia obmył się Edward ze sady i najął się jako majtek.

Siedm lat pozostał w służbie.

Kiedy powrócił zastał matkę wdową i chorą. Opuścić jej nie mógł, bo ona prosiła go, by ten czas krótki, który jej jest przeznaczony, pozostał przy niej.

Zawiesił więc strój majtka na kolek, ubrał

czarny kostjum napowrót i zamiast łązić po linach, drapał się po kominach.

Ale teraz stała mu się sadza przykrą, podwójnie przykrą, bo osadzała się w gardle i musiała być splukiwana. Na ten cel istniało dość szynków.

I skoro Edward Dahl wracał do domu, matka jego stawała się gniewna i lała go. Radość z powrotu syna ożywiła ją tak, że mogła z pomocą laski chodzić. Jak długo go nie było, tęskniła za nim, teraz zaś przeżywała go opojem i kłameką i to nie bez kozery.

Pani Dahl, wdowa po majstrze kominarskim, drobna, koszlawa postać z wychudłą twarzą, odnajmywała jeden pokój pannie Wardum, która prała delikatną bieliznę.

Ingeborg Wardum była w przeciwieństwie do pani Dahl wysoka, wyraz jej twarzy i oczu był poważny. Ciemny włos nosiła gładko uczesany na skroniach, a w zgrabną kosę spleciony na plecach.

Jakkolwiek praczki w ogóle nie uchodzą za zbyt surowe, Ingeborg była tak dziewczęco czystą, że każdy stał przed nią z poszanowaniem i nawet Edward nie śmiał oczernić jej twarzy podobnie jak innych dziewcząt.

Raz wprawdzie próbował uściskać jej smukłą postać.

Ingeborg jednak nie uczyniła tak jak każda inna praczka na jej miejscu. Nie uderzyła go mo-

ani w administracji, ani w żadnej państwowej instytucji, po polsku nikt nie mówi, to zdaje się, będzie powszechnie wiadomo, gdyż w ogóle nie ma u nas urzędników mówiących po polsku.

Wszystkie dotychczas wymienione, z pruskiej strony przeciw Polakom skierowane rozporządzenia, a nawet i pamiętne rugi, chociaż i jak charakterystyczne, nie noszą na sobie tak wybitnego piętna czysto pruskiego wynalazku, jak wywłaszczenie polskiej własności ziemskiej. Rosja kiedyś pokonfiskowała wiele dóbr i zabroniła po ostatniemu powstaniu polskiej szlachcie nabywanie dóbr ziemskich, ale *wykupiła polską szlachtę* — na to tylko Prusak mógł się zdobyć.

Co prawda, procedura to nie nowa. Już wkrótce po okupacji Poznania zabierano dobra polskiej szlachty; później za rządów Flottwella nabywano z kasy rządowej większe majątki polskie i sprzedawano je Niemcom za psie pieniądze. Ale sukcesów znacznych ta procedura nie przyniosła. Uszczęśliwieni rządowym podarkiem Niemcy zarządzali nabytymi dobrami z Niemiec; ludność pozostawała polską. Dopiero Bismark wymyślił skuteczniejszy plan. W chwili, gdy całe rolnictwo pruskie upadało pod brzemieniem nadmiernych podatków, kazał on pruskiemu sejmowi wyznaczyć z polskich podatków 100 milionów marek w celu wykupienia dóbr od polskiej szlachty i zakolonizowania tychże niemieckimi chłopami.

Ustawą z dnia 26. kwietnia 1886 utworzono w Poznaniu rządową t. zw. komisję kolonizacyjną dla Prus zachodnich i W. ks. Poznańskiego. Skład, zakres działania i kompetencje tej komisji zostały uregulowane królewskim rozporządzeniem z dnia 21. czerwca 1886. Na jej czele stoi każdorazowy nadprezydent poznański, a cały aparat administracyjny kosztuje Prusy rocznie 150.000 marek.

Już w drugiej połowie zeszłego roku w samym W. ks. Poznańskim zakupiła komisja 14 dóbr rycerskich i 3 grunty chłopskie, bądź to na licytacjach sądowych, bądź też z wolnej ręki od polskich właścicieli. Tym sposobem w pierwszym półroczu jej działalności przeszło 7023 hektary ziemi polskiej w ręce niemieckie, za cenę 4.334.545 marek. Taką samą ilość polskich dóbr rycerskich o przestrzeni 7130 hektarów zakupiła komisja w samym Poznańskim od 1. stycznia r. b. do dziś. Gdy wliczymy do tego dobra polskie, zakupione w Prusach zachodnich, to otrzymamy 35 dóbr większych zakupionych w ciągu jednego roku.

By należycie zrozumieć ten fakt, trzeba wziąć na uwagę, że stosunki rolnicze są u nas wszędzie tak korzystne, że prawie żaden obywatel ziemski długo utrzymać się nie może, jeżeli nie będą przedsięwzięte nadzwyczajne środki zaradcze. Ciężary podatkowe ogromne, cena produktów rolniczych niska. Prócz tego komisja kolonizacyjna przy licytacjach sądowych i przy targach z wolnej ręki, zawsze pobija innych konkurentów, płacąc najwyższe ceny. Polacy z Poznańskiego i Prus zachodnich prawie wcale ziemi nie kupują, a prze-

krą bielizną w twarz, ani nie spaliła mu palców gorącym żelazkiem, ale odwróciła głowę i zmierzyla go zimnym wzrokiem, pełnym zdziwienia tak, że Edward, jakby obłany zimną wodą, umknął.

Na drugi dzień jednak przyszedł jak zwykle do kuchni, gdzie prasowała, i usiadł do rozmowy, jak gdyby nic nie zaszło. Była to dla niego największa przyjemność pomówić z nią po południu po spełnionej robocie.

Była tak piękna, gdy stała nachylona nad deską do prasowania, a żar żelaza rumienił jej blade policzki. Wtedy zapominał pójść umyć się i nie myślał o jedzeniu.

Godzinami mógł tam siedzieć obok drzwi i kiedy jego wielkie, modre oczy patrzyły wesoło z czarnej twarzy, opowiadał najcudowniejsze z swych cudownych historii okrętowych.

Ona słuchała uśmiechając się, ale gdy awantury stawały się nieprawdopodobne, mówiła cicho:

— Edward, teraz kłamiesz znowu.
— Kłamię? Bogdajby mnie...
— Tylko bez zakłęb.
— Zaklinania nie potrzeba. Ale zapewniam panią, że to prawda... przynajmniej rzecz główna.

Lars Dilling.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciw kupcom z Rosji i Austrii ma ks. Bismark skuteczny środek — dekrety banicyjne.

Trzeba przyznać, że największą część dóbr dotychczas nabytych, kupioną została przez komisję przy licytacjach sądowych, bez woli i winy ich dawnych właścicieli (? Red. Kur. Lw.). Niestety atoli nie rzadkie są i takie wypadki, gdzie polska szlachta dobrowolnie sprzedaje komisji kolonizacyjnej odziedziczone po ojcach majątki, „ażeby przynajmniej cokolwiek uratować“. Przeważnie jednak są to zmarnowane indywidualia, które ze swymi ojcami nie mają nic wspólnego prócz nazwiska. Gniewać się na nie, znaczyło by to za wiele honoru oddawać hańbie i wstydy.

Fakt oczywistego upadku polskiej wielkiej własności, wespół z innymi środkami, skierowanymi przeciw Polakom oddziaływa, rozumie się, przynębiająco, a nawet demoralizująco na masę ludności.

Najgorszem jest położenie robotników i zarobników. Ponieważ na miejsce robotników polskich mają przyjść niemieccy, to polskiemu robotnikowi nie pozostaje nic innego, jak emigracja lub kij żebaczy. Gdy zaś po największej części na emigrację nie ma pieniędzy, to popada on w stan proletariusza. I w tym względzie rządu Bismarka utworowały drogę polskiemu robotnikowi, a demokracja socjalna w Poznaniu czem raz silniej i groźniej podnosi głowę. W polskich okolicach była ona dotychczas nieznaną; dopiero nowe państwo wywołało je, fundując swój byt na nienawiści rasowej, klasowej i wszechludzkiej.

14 Czesi, Rosja i Słowianizm.

Sygnalizowany nam telegraficznie, nadzwyczaj ciekawy i ważny artykuł czeskiej *Politik*, brzmi w głównych ustępach, jak następuje:

„Największa część rosyjskiej prasy stoi pod wpływem fałszywego, przez *Narodni Listy* szerzonego wymysłu, że czeski naród składa się z dwóch wielkich partyj, z których jedna, Staroczesi, jest antyrosyjską, a druga Młodoczesi, rusofilską.

Otóż abstrahując od tej okoliczności, że żadnej zorganizowanej partii młodoczeskiej nie ma, śmiemy dla informacji prasy rosyjskiej stanowczo powiedzieć, że i Staroczesi, którzy stanowią ogromną większość czeskiego narodu i istotę wszystkiego, co Czesi posiadają patriotyzmu, wykształcenia, posiadania i społecznego położenia, wcale nie są usposobieni wrogo dla Rosji. *Cały naród czeski poczuwa się do plemiennego pokrewieństwa z narodem rosyjskim; cały naród czeski przejęty jest ideą słowiańskiej solidarności; cały naród czeski umie jak najdokładniej cenić wartość wspólności duchowej z resztą świata słowiańskiego.* Przecież Praga jest kolebką tej idei, a jedno z najpierwszych poruszeń ducha ludowego, oswobodzonego w r. 1848, skierowaniem było ku urzeczywistnieniu tej idei.

Mimo to jednak, nasze poczucie słowiańskie i nasze sympatje do narodu rosyjskiego, zależne są od pewnych warunków, które rzeczywiście może stanowić wybitną cechę *staroczeskiego słowianizmu*. Królestwo czeskie, jak i ogółem kraje korony czeskiej, znajdują się w związku państwowym austro-węgierskiej monarchji; synowie czeskiego narodu są austriackimi obywatelami. Zależy nam na tem, żeby wszyscy nasi słowiańscy współplemiennicy okazywali uszanowanie dla tego naszego położenia, osobliwie zaś, żeby respektowali wynikające z tego położenia obowiązki nasze względem państwa i dynastji.

Drugi postulat, jaki podnosimy jako równoprawny członek słowiańskiej rodziny, to jest poszanowanie naszej politycznej dojrzałości, naszego prawa rozporządzania samymi sobą, naszej swobody sumienia. Ten postulat wydaje nam się elementarnym, ale też i istotnym warunkiem wzajemnego porozumienia między szczepami słowiańskimi. I gdy naprzykład *stosunki polsko-rosyjskie* w pierwszym rzędzie są domową sprawą tych dwu szczepów, to ich konsekwencje podnoszą je ostatecznie do wysokości interesu ogólnosłowiańskiego, i *my też w stosownej chwili nie zaniebdamy w Moskwie i Petersburgu w miarę potrzeby i niejednokrotnie z przyjacielskim naciskiem głos podnieść, że głos kulturowy, posiadający taką przeszłość i takie czyny, jak polski, bezwarunkowo uważanym być musi jako cenna indywidualność w rodzinie słowiańskiej i odpowiednio też trakto-*

wany, jeżeli solidarność słowiańska w oczach wszystkich nierosyjskich Słowian nie ma być skompromitowaną.

I do nas też niejednokrotnie zwracano się ze strony rosyjskiej z pretensjami, żebyśmy nasze przekonanie religijne, naszą kulturową przeszłość i nasze narodowe właściwości ofiarowali na rzecz idei słowiańskiej. *Na to my się nigdy nie zgodzimy.* Szanujemy prawosławie jako wyznanie i kulturową podstawę 80-miljonowego narodu (? Red. K. Lw.), który zaiste powołany jest jeszcze do wielkich rzeczy. Lecz i nasz naród nie zmieni swego religijnego przekonania, jak reka-wiczek. Wolność sumienia wywalczona przeciw przeważnie naszą krwią i dlatego też ją tak ceniemy. Tolerancja względem innych przekonań religijnych jest wspólnym dobrem całego czeskiego narodu. Tyle chcieliśmy pokrótce powiedzieć o naszych stosunkach do Rosji. Mamy nadzieję, że nam się udało uczynić to jasno i wyraźnie, a to jest niezbędny warunek porozumienia“.

My ze swej strony, powołując się na to, cośmy niedawno na tem miejscu powiedzieli o pojmowaniu solidarności słowiańskiej przez Czechów, wypowiedzieć możemy jedynie szczere pragnienie, ażeby i Czesi okazywali to samo uszanowanie dla swobody sumienia i rozporządzania własnymi losami u innych plemion słowiańskich, jakiego dla siebie żądają, a jakiego w praktyce aż nadto często odmawiają osobliwie drobniejszym narodowościom słowiańskim (Bułgarom, Rusinom itp.). Co zaś do obiecanki, że kiedyś, w stosownej chwili, Czesi będą tak łaskawi, wstać się w Moskwie i Petersburgu za Polakami, to doprawdy nie wiemy, czy dziękować za dobrą wolę, czy — wrzucić ramionami. Ciekawa rzecz, kiedy też nadejdzie ta stosowna chwila?...

KRONIKA.

Brak kompletu do posiedzeń rady miejskiej, jaki się okazał we czwartek, nie świadczy dobrze o gorliwości i obowiązkowości radnych. Prawda, że około 20 znajduje się na urlojach. W samej sekcji V. (szkolnej i organizacyjnej) na 16 członków, 9 ma urlop. Ale mimo to przeszło sześćdziesiąt radnych znajduje się w mieście. Podczas przygotowań do przyjęcia cesarzewicza Rudolfa, wiele spraw zaległo. Od tego czasu przybyły nowe, potrzebujące nagłego załatwienia. Między innymi chodzi o rozpoczęcie jeszcze przed jesienią budowy nowej szkoły miejskiej na Pasiekach halickich, gdzie w dotychczasowych budynkach dzieci i nauczyciele tracą zdrowie. Pojmujemy, że w czasie kanikuły trudno o sprężystość fizyczną i umysłową. Lecz jedno lub dwa posiedzenia wystarczą do załatwienia spraw najniełatwiejszych, aby nie cierpiał porządek. Spodziewamy się tedy, że na przyszły tydzień będzie komplet i nie zajdzie żadna przykra przewłoka.

Sprawa Zalewskiego prawdopodobnie przeciągnie się, ponieważ obrońca żąda odroczenia rozprawy dla przygotowania obrony. Zalewski miał się zgodzić na powrót do Austrii, w przeciwnym bowiem razie byłyby z jego ekstradycją wielkie korowody.

Na licytacji wystawia sąd tarnopolski dobra Koszyłowce, Popowce i Satki, własność Jakóba bar. Romaszkana. Cena wywołania 544.800 zł.

Radca dworu przy najwyższym trybunale sądowym, dr. Lienbacher, został przeniesiony na własną prośbę w stan trwałego spoczynku.

P. Naumowicz, jak donosi *Nowy Prołom*, od czasu niefortunnej misyjnej podróży do Bohusława, leży obłożnie chory w Kijowie. Po ukończeniu misji poszedł on kąpać się do rzeki Rosi i dostawszy zawrotu głowy, omal że nie utonął, i tylko usiłowaniu dwóch obok stojących popów udało się go uratować i wyciągnąć całkiem nieprzytomnego na brzeg. Od tego czasu cierpi p. Naumowicz na wymioty zielono-żółtego koloru i na bole w żołądku, a lekarze zakazali mu pisać.

P. Teodor Bilecki przesłał do *Nowego Prołomu* list, w którym donosi, że uciekł do Kijowa nie z obawy przed aresztem, ale z powodu materialnej ruiny, która nie pozwalała mu pozostawić rodzinę na pastę niedź. Chce więc p. Bilecki znaleźć w Rosji posadę, którąby mógł objąć po odbyciu kary w Samborze, a znalazłszy taką natychmiast powróci do Austrii i zgłosi się do sądu samborskiego.

Piękny przykład. Od pana Władysława Rotherta z Rygi, otrzymała *Nowa Reforma* następujące pismo: Równocześnie z tym listem otrzymasz Pan od pana profesora Kuczynskiego, sekretarza III. wydziału aka-

demji umiejętności kwotę 73 złr. 18 ent., którą otrzymałem jako honorarjum za pracę moją: „Rozwój zarodni u grzybów z rodziny Saprolegnijowatych“, ogłoszoną przez akademię. Z kwoty tej przeznaczam 50 złr. na Bank ziemski w Poznaniu, resztę zaś na stypendjum imienia Kraszewskiego dla kształcących się za granicą Polek. *Władysław Rothert*, magister botaniki.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych, przedstawił starostę Józefa Salamona z Borszczowa do Tłumacza, przeznaczył nowo mianowanego starostę dr. Stanisława Dunajewskiego dla Żywca i porucił nowo mianowanemu sekretarzowi namiestnictwa Emilowi Schuttwi, kierownictwo starostwa w Dąbrowie.

Polacy z Waszkowic nad Czeremoszem na Bukowinie — z powodu, iż okręgowa rada szkolna zaproponowała na posadę nauczycielską przy tamtejszej szkole ludowej, osobistość, nie posiadającą kwalifikacji z polskiego języka — wnieśli do prezydenta kraju przedstawienie z prośbą, aby uszanowano warunki konkursu, który wymaga uzdolnienia z polskiego języka.

Idjotyzm z podłością w parze opanował Niemców w Poznańskim do takiego już stopnia, że się nie wstydzą ubliżać nawet własnej godności. W Poznaniu istnieje od wieków Towarzystwo strzeleckie, zwane tam Bractwem. Większość w niem stanowią Polacy, którzy wskutek zbiegu zwykłego niedołęstwa i braku dbałości, nie prowadzą zarządu należycie tak dalece, że od 14 miesięcy rada zawiadowcza nie została odnowioną, a od Zielonych świątek b. r. nie ma żadnego zarządu. Okoliczność ta ośmieliła Niemców należących do bractwa strzeleckiego, że do magistratu wnieśli prośbę, aby zwołał walne zgromadzenie i zarządził wybory z przewagą niemiecką, ponieważ „bractwo strzeleckie za czasów królów polskich było niemieckiem.“ Wobec faktu, że stowarzyszenie jest zupełnie autonomicznem, mogli Niemcy z taką samą racją udać się do policji lub do prokuratorji o pomoc.

Wybuch w hucie żelaznej. Z Katowic piszą pod datą 26. lipca. „Friedenshütte“ (a nie Friedrichshütte, jak mylnie podano w telegramach) nazwał założyciel wielką hutę żelazną, w której walcowni i stalowni wyrabiano głównie „potrzeby“ dla kolei żelaznych. Dziś zaś cała leży w ruinie skutkiem wybuchu kotłów.

Tysiące ludzi, nawet z dalszych stron, otacza rumowisko, dymiące jeszcze i ziejące odorem spalenizny. Robotnicy przystępują właśnie do rozkopywania, po którego ukończeniu da się dopiero ściśle oznaczyć liczbę zabitych ludzi w tej katastrofie. Na razie stwierdzono 7 trupów i 55 rannych, która to liczba, stosunkowo do olbrzymich rozmiarów eksplozji, jest rzeczywiście bardzo małą.

Oto jak na oczni świadkowie opisują przebieg tej niebywałej katastrofy.

Wypadek stał się o godz. 12^{1/2}, w nocy 25. bm. Trzy, jedna po drugiej następujące eksplozje, objęły wszystkie 22 kotły parowe, działające w jednym budynku.

O czemś podobnem nie słyszano dotychczas w kronice wypadków fabrycznych. Gwałtowna detonacja, w rodzaju silnych grzmotów, towarzyszyła wybuchom, które słyszano i odczuto po części w długim promieniu naokoło. W chwilę potem spadł gęsty grad odłamków maszyn i cegły, który zasypał podwórzec i drogę fabryczną tak, iż ta ostatnia stała się prawie niemożliwą do przejazdu.

Przerażający widok spustoszenia oświetliły teraz płomienie pożaru, który opanował całe obejście nieograniczenie, bo o gaszeniu nie było ani mowy.

Kotły, które uległy eksplozji, wyrzucone zostały częściowo na kilkaset metrów odłości. Wkoło leżą bezkształtne kawały żelaza i szmaty grubej blachy, podarte jak papier. Jeden z wyrzuczonych kotłów w szalonym wirze zrył drogę żwirową i następnie dopiero zerwawszy się przy odgłosach silnego trzasku, padł na przyległy do fabryki budynek, oberwał tu część dachu, oraz narożnik i zaległ rozdartym na części z obu stron domu.

Inny z kotłów miał być właśnie czyszczony i robotnik, któremu polecono wykonanie tej czynności, znajdował się wewnątrz kotła, gdy nastąpił wybuch. Wyrzucony w górę kocioł wraz z robotnikiem, spadł o 300 metrów odległości w lesie.

Robotnik, który odbył tę straszliwą jazdę, cudownym zaiste sposobem pozostał żywy. Skutkiem gwałtownego wstrząśnienia i przestrachu jest chorym, ale żadnej rany nie wyniósł z tej przygody.

Kolosalna siła wybuchu dała się uczuć i dalszym miejscowościom. Dość znaczna liczba domów doznała uszkodzenia, mnóstwo szyb padło ofiarą, drzewa w alei zostały poprzewracane.

Pożar, powstały wskutek eksplozji, zniszczył: cztery domy mieszkalne robotników, magazyn, warsztat stolarski, biuro, dwie szopy i barak.

Z całej huty ocalała tylko stalownia i funkcjonuje bez przerwy.

Morderstwo. Onegdaj o godzinie 8. wieczorem, mieszkańcy domu nr. 53 przy ulicy Śliskiej w Warszawie byli świadkami krwawego dramatu. W domu tym na imieninach u pewnych państwa bawiła córka sitarza, Julja Pokojówna, licząca lat 26. Julja, odchodząc do domu, wstąpiła jeszcze do znajomej swojej, Feliksi Pleisówny, utrzymującej sklep z wiktuałami, a zamieszkałej w tymże samym domu przy ulicy Śliskiej. Do mieszkania tego wpadł Wincenty Pucert, lat 26 liczący, z zawodu mularz, a zobaczywszy Julję, trzymającą w ręku szklankę z piwem, krzyknął:

— Daj mi piwa!

Dzieweczka odrzekła napastnikowi:

— Napij się wody, kiedy ci się chce pić; to niej mój dom, częstować cudzem piwem nie mogę.

Zanim wymówiła te słowa, Wincenty przeraźliwie zgrzytnął zębami, a przyskoczywszy do Julji z podniesionem do góry długim dżetem stolarskiem, wbił ją takowe w piersi w pobliżu serca. Nieszczęśliwa runęła na ziemię bez życia. Morderca chciał uciec, ale nie dziedzicem został przytrzymany i odstawiony do VI. cyrkułu. Pomiędzy ofiarą a zbrodniarzem istniał stosunek miłosny, któremu ojciec Julji był przeciwny, gdyż Wincenty często zaglądał do kieliszka. W ostatnich czasach i dziewczyna okazywała kochankowi pewną obojętność, w skutek której Wincenty wyprawiał jej często awantury, napadając na ulicy, a w końcu dopuścił się morderstwa. Morderca znalazł się z Julją od lat kilkunastu i w jednym domu się chowali.

Trzy morderstwa popełniono znowu na Bukowinie. W stawie Wasyla Charyny w Stanowcach znaleziono 20. bm. obnażone aż do koszuli zwłoki tamtejszej włościanki Marji Kozak. Zawiadomieni o tem żandarmi, tytułarny naczelnik posterunku W. Rawski i żandarm A. Żurkowski skonstatowali na ciele liczne uszkodzenia, co naprowadziło ich na myśl, że Marja Kozak została naprzód zamordowaną, odartą z odzieży i następnie wrzuconą do stawu. Po dwudniowych poszukiwaniach schwytano w Górnych Stanowcach włościankę ze Stanowiec Dolnych, Cia Charynę, u której znaleziono odzież Marji Kozak. Aresztowaną oddano stanowieckiemu sądowi powiatowemu, a komisja sądowo-lekarska, po obejrzeniu zwłok Marji Kozak, potwierdziła przypuszczenie żandarmerji.

Drugie morderstwo miało miejsce w Kuczurmare 20. bm. Teodor Tokar, włościanin z Wołoki, procesował się ze swym zięciem Konstantym Macko, zamieszkałym w Kuczurmare. D. 20. bm. Tokar wybrał się do Czerniowiec na termin sądowy w powyższej sprawie i więcej nie wrócił. Krewni na trzeci dzień znaleźli zwłoki Tokara na polu t. z. hadylowskim w Kuczurmare, nieopodal polnej ścieżki, wiodącej do Wołoki. Ciało było okrutnie pokaleczone i żebra połamane. Ponieważ było wiadomem, że czuły zięć odgrażał się niejednokrotnie, iż teścia zabije, przeto naczelnik posterunku Fr. Wallaszek i tytuł. nac. poster. M. Riegler wdружиł poszukiwania za Mackiem, który zniknął ze wsi. W końcu jednak wysłędzono go i oddano sądowi wraz ze współnikiem Jakobem Burdą.

Trzecie morderstwo popełnione we wtorek we wsi Mamajowcach. Zbrodni dokonano przez otrucie. Bliższych szczegółów braknie.

Z Rudek podaje *Diło* sprostowanie niektórych wiadomości, kolportowanych prze źle poinformowane dzienniki. „Lud w Romanówce spokojny i biedny, do buntu z zasady niezdolny. Spokój tam już przywrócono. Uwięziono z Romanówki 8 gospodarzy. Z ranoonych żaden nie umarł. Dnia 24. lipca prowadzono przez Rudki w same południe, kiedy ludzie z kościoła wychodzili, 29 włościan z Komarniańskiego do Sambora: 22 szło skutych po parze, a 7 starców, którzy isć nie mogli, wieziono skutych na wozach. Komisja śledcza wróciła już do Sambora. Dwóch uwięzionych gospodarzy z Chyszewicz wypuszczono na wolność. Żądane wykazy prestacyjne przedkładają już gminy, widząc, że to nie żarty.

Podziękowanie. Otrzymałmy z Tarnopola pismo następujące: Wystawa etnograficzna urządzona w Tarnopolu na cześć Najdostojniejszego Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa podczas Jego pobytu w grodzie naszym dnia 6 lipca b. r. wypadła ku powszechnemu zadowoleniu ogółu, zjednała sobie uznanie Wysokiego Gościa i była jednym z najpiękniejszych epizodów przyjęcia Najdost. Cesarzewicza w naszym kraju. Że komitet mimo krótkości czasu i nieznacznych środków materialnych, jakie miał do rozporządzenia, wywiązał się odpowiednio ze swego zadania, przypisać to należy głównie wystawcom, którzy ni wezwaniu komitetu z uznania godną gotowością, nie szczędząc trudów i ofiar, przyszedli mu w pomoc i nadesłali swe piękne zbiory i okazy, tudzież Świat. Radom Powiatowym,

które przez nadesłanie grup etnograficznych podniosły znaczenie wystawy. Komitet uważa więc miłym swym obowiązkiem wyrazić P. T. wystawcom i wszystkim w ogóle, którzy w czemkolwiek przyczynili się do podniesienia wartości i świetności wystawy etnograficznej swe najwyższe podziękowanie. W Tarnopolu dnia 28 lipca 1887 r. Komitet wystawy etnograficznej.

Dr. Stefan Smal - Stocki, profesor uniwersytetu czerniowieckiego, wytoczył proces karny przeciw redaktorowi *Strachopuda*, p. Monczałowskiemu, za obrazę honoru.

Żołnierze — Rusini z 30go (lwowskiego) pułku, stacjonowanego w Tulnie pod Wiedniem, zorganizowali pod kierownictwem żołnierza A. Semeniuka chór i dnia 17. lipca odspiewali bardzo pięknie mszę prawioną przez kapelana księdza Kuniewicza. Śpiew wypadł dobrze i zjednął spiewakom pochwałę oficerów i Niemców tulniskich.

Włodzimierz Antonowicz, profesor uniwersytetu kijowskiego, zajmuje się od wielu lat poszukiwaniami archeologicznymi na Podolu, Ukrainie i Kaukazie. Obecnie rozkopuje stare mogiły w powiecie skwirskim. We wsi Byków znalazł wiele starych naczyń, obrączek i monet z końca VIII. i IX. wieku. Najciekawszem odkryciem jest mogiła, całkiem nowego i nieznanego dotychczas typu. Ciało nieboszczyka spoczywa w głębokiej jamie na drewnianej platformie obłożonej kamieniami, a z wierzchu nakryte dębowa nakrywą, niby czółnem. Na tej nakrywie nasypano ziemi na dwa arszyny (około półtora metra), a na niej znowu leży podobna, tylko większa nakrywa, przysypana ziemią aż do wierzchu. Nieboszczyk ubrany w piękną i trwałą materję, a na głowie ma czapeczkę jedwabną, naszytą perłami i drogami ozdobami. Profesor Antonowicz odnosi tę materję i czapeczkę do IX. stulecia.

Wolanowicz we Wiedniu. Czytelnicy nasi przypomną sobie niezawodnie, że niedawno niejaki p. Wolanowicz wziął tutejszą publiczność „na kawał“ przyrzekając produkcją lotu na górze zamkowej i oczywiście nie dotrzymując przyrzeczenia. Otóż obecnie Wiedeń stał się ofiarą podobnej mistyfikacji. Impressario Frankloff przybył do Wiednia z wynalazcą nowego przyrządu do lotu panem Garret i anonsami ulicznymi tudzież ogłoszeniami dziennikarskimi uwiadomił publiczność, że próba lotu odbędzie się dnia 17. bm. w rotundzie prateru wiedeńskiego. Następnie produkcja została odroczoną i zapowiedzianą na dzień 24. bm. Tymczasem znalazł się finansista, który wspólnie z Frankloffem wynajął rotundę i z wielkim nakładem poczynił wszystkie przygotowania do produkcji.

„Nowy“ wynalazek Garreta polegał na tem, że kazał sobie sporządzić kostum z jedwabiu w postaci nietoperza i zamierzał kostjum ten napęcznieć gazem świetlnym i w ten sposób umożliwić sobie „latanie“ przyczem skrzydła miały być przyprawione do kostjumu tylko dla zamydlenia publiczności oczu.

O oznaczonej godzinie wszystko było przygotowane, publiczność zebrana, a Mister Garret zjawił się w przebraniu opisanem. Jednakże „flying man“ mimo najusilniejszych starań tupania nogami i zgrzytania zębów nie mógł się unieść w powietrze.

Publiczność rozczarowana wróciła do domu, a przedsiębiorcy zwałili całą winę na krawca, który szyl kostjum do lotu.

Zaburzenia ludu w Tereszenach. Zamordowanie śp. Wolczyńskiego, zamiast wywołać przestrach, do dało jeno dzikiej odwagi wieśniakom w Tereszenach. Jeszcze ciało zmarłego nie było pochowaniem, gdy chłopci zebrali się licznie i ruszyli na grunta nieboszczyka z kosami, chcąc wyciąć owies, zasiany przez tegoż na przyznanej mu sądownie łtce. Gdy dworscy nie zdołali temu przeszkodzić, a i żandarmerja była zasłaodnieszono się do rządu krajowego, który wysłał na miejsce starostę z Seretu, oraz odniósł się do komendy wojskowej o pomoc. Przed trzema dniami wyruszyli z Czerniowiec dwie kompanie piechoty do Tereszen i stanęły tam na kwaterach, które dotychczas zajmują. Obecność wojska usmierzyla na razie gwałtowników, atoli zachodzi obawa o dalsze ekscesa. Śledztwo w sprawie morderstwa toczy się dalej. Dotychczas aresztowano 11 włościan, ale żaden nie przyznał się do zbrodni.

Ogień. Wczoraj o godz. 6. wieczorem sygnalizowano ogień w browarze p. Szmelkesa na ul. Janowskiej. Zapalił się dach gontowy parterowego budynku w podwórzu, od iskiei powstałych przy czyszczeniu komina. Straż ogniowa przybyła na miejsce natychmiast i ogień stłumiła w zarodku.

Tamowanie komunikacji. Odnośnie do wzmianki w *Kurjerze* nr. 208. proponuję, aby Władze ustanowiły grzywny — jak to się dzieje za granicą.

Dochód z grzywnien możnaby na rzecz ubogich miasta przeznaczyć, a ściągając w ten sposób, iż kłoby na chodnikach zatamował przejście w ten sposób, iżby dwie osoby niemogły wygodnie przejść, opłacałby 5 cent. za kwitkiem przez policjanta wręczonym ukaranej osobie.

Gdyby ukarani w ciągu dalszych 5 minut nie opróżnili chodnika, opłaciliby po 10 cent. grzywny.

Samobójstwo w hotelu. Bernard Gruder, młodzieniec liczący 23 lat, syn Leiby Grudera zamieszkałego przy ul. Brygickiej l. 7., po całonocnej hulance w kawiarni Czecha, w nocy z dnia 28 na 29 lipca, o 6 rano w towarzystwie swych znajomych zajechał do hotelu Krakowskiego i obwiesił się w pokoju na gwoździu od lampy. Przyczyną były koszta owej hulanki wynoszące 54 zlr. Nie mając tyle pieniędzy, Gruder zmuszonym był dać kawiarni rewers dłużny na tę sumę, a bojąc się, by się ojciec o tem nie dowiedział, w rozpaczę targnął się na swe życie. Trupa zwrócono ojcu.

Przejechanie. Furman rzeźnika Kirschnera, jadąc ul. Łyczakowską, przejechał wczoraj Franciszka Ostalika tak niebezpiecznie, że pokaleczonego musiano oddać do szpitala głównego. Furman zbiegl.

Żart. Ożasz Hahn, kelner hotelowy pod l. 20 ul. Kazmierzowska, ze żartu wrzucił służbę Marję Korpak do studni tak nieszczęśliwie, że ta uderzywszy się o cembrynę, wszystkie zęby sobie nadwęgryła. Chorą oddano do szpitala, a niefortunnego żartownisia do aresztu policyjnego.

Pobicie. W piekarni Towarzystwa spożywczego przy ul. Grodeckiej objął czeladnik piekarski Jan Próchnicki roboty za dwóch czeladników, a gdy inni mu wyrzucali, że nie będzie mógł tej robocie podolać i nie po koleżeńsku robi, pozabawiając pracy drugiego towarzysza, Próchnicki chwycił funt i rzucił nim do głowy Aleksandrowi Królickiemu tak silnie, że omaloby go nie zabił. Ciężko zranionego Królickiego pozostawiono w domowej kuracji, a Próchnickiego aresztowano.

Mieczysław Bochenek, dr. praw, profesor ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim i radca miejski, opatrzonej śś. sakramentami, zmarł wczoraj rano w 47 roku życia. Pogrzeb śp. Bochenka odbędzie się w niedzielę o godz. 5. po południu z domu przy ul. Jagiellońskiej pod l. 11, a nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek d. 1. sierpnia o godz. 10. w kościele św. Anny.

Z nad Wisły. Wczoraj wieczorem wypłynęły z Wisły pod Podgórzem zwłoki artylerzysty, Piotra Bulandy, który onegdaj utonął w czasie kąpieli. Zwłoki Bulandy przywieziono do kostnicy podgórskiej.

Jan Węc, z Kipszyny pod Grybowem, wyrobnik, lat 20 mający, utonął w Wiśle na Zwierzynie, kąpiąc się. Zwłok jego dotąd nie znaleziono.

Z Uniwersytetu. Pan Zygmunt Herbst, rodem z Tarnowa, koncypient adwokacki w Białej, otrzymał przedwczoraj na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora praw. — Wczoraj zaś pan Jan Rękiewicz, rodem z Glinika dolnego w Galicji, otrzymał tamże stopień doktora praw.

Nieszczęśliwy wypadek. Przedwczoraj rano na izraelskiej Szwałdowej, lat 25 mająca, gdy z rybami usiadła z tej strony mostu podgórskiego w Krakowie, pod stosem drzewa budowlanego, przysposobionego na naprawę tego mostu przez dostawcę Józefa Lembergera, zesunęły się forszy z onego stosu i przywalily siedzącą. Szwałdowa na miejscu życie zakończyła. Zwłoki jej odwieziono na cmentarz żydowski i worożono dochodzenia sądowo-karne z powodu niedbalego ułożenia drzewa.

Budowa gmachu dla poczty i telegrafu we Lwowie.

Minister handlu, będąc d. 17. b. m. we Lwowie odpowiedział deputacji król. m. Lwowa, że sprawa konkursu na budowę gmachu pocztowego we Lwowie dopiero za powrotem jego do Wiednia rozstrzygnięta będzie, i że on w pierwszym rzędzie uwzględni będzie miejscowych oferentów, jeżeli żądania nie będą zbyt wygórowane, bowiem kredyt na tę budowę jest ściśle ograniczony.

Po wyjeździe p. ministra otrzymał prezydent miasta pismo e. k. namiestnictwa we Lwowie, że jest prawie niemożliwym uwzględnienie oferentów lwowskich, ponieważ najniższa oferta żąda nadwyżki 27.000 zł., inna 100.000 zł., a jeszcze inna 110.000 zł. powyżej kosztorysu, natomiast ministerjum posiada ofertę inną z opustem 14.000 zł. od cen kosztorysowych, pomimo to jednak p. minister zarządził dalsze pertraktacje z oferentami lwowskimi i w tym celu przyjeździe do Lwowa wkrótce wyższy inspektor p. Fryderyk Setz, który

pertraktacje te prowadzić będzie. Podobne zawiadomienie pisemne otrzymali za pośrednictwem p. Schiffnera oferenci lwowscy.

Wspomniany delegat ministerstwa przybył wczoraj do Lwowa i oczekuje przybycia namiestnika, który telegraficznie kazał się o przybyciu tegoż zawiadomić, ażeby sprawę tę wespół z delegatem ministerjalnym przeprowadzić, i prawdopodobnie dzisiaj do Lwowa zjedzie.

Sprawa ta spoczywa więc obecnie w ręku namiestnika, a znając jego dbałość i gorliwość o dobro kraju, mamy nadzieję, że rozstrzygnięta będzie tak, jak interes kraju wymaga, bowiem niezawodnie oferenci lwowscy zachęceni takim objawem dobrych chęci rządu, obniżą swoje żądania do możliwego kresu.

Znając sprawę tę dokładnie, wątpimy jednak ażeby możliwym był opust z cen kosztorysowych, a opieramy nasze przekonanie na tej okoliczności, że ceny kosztorysu budowy poczty są znacznie niższe od cen świeżo oddanej pp. Cybulskiemu i Ramułtowi budowy seminarjum gr. kat. we Lwowie, następnie ceny te gorsze są od cen kosztorysu budowy świeżo przez pp. Kędzińskiego i Rawskiego wyprawdzonej, gmachu kolei państwowej przy ulicy Majerowskiej, którzy budowę tę z nadwyżką 6 proc. objęli; natomiast termin wykończenia wielkiego gmachu pocztowego do końca r. 1888 jest tak krótki, że koszta tej forsownej budowy znacznie wyższe być muszą, jak budowli zwykłych; a jednak znalazł się oferent obcy, który podejmuje się wyprowadzić budowę z znacznym opustem od kosztorysu.

Mimowoli odnosi się wrażenie, że ów mityczny oferent, bowiem nazwisko jego dotąd nie wypłynęło na powierzchnię, jest albo musi być bardzo zagadkową osobistością, i gdyby nie okoliczność, że prezydent miasta w formie urzędowej o istnieniu takiego oferenta zawiadomionym został, szukalibyśmy go chyba w krainie duchów; bo żkąd znał się w ministerjum ów oferent, jeżeli na terminie licytacyjnym nie stanął, wadium ani oferty w czasie oznaczonym nie złożył, a więc o objęcie budowy według wszelkich zasad i norm przyzwoitych ani kompetować, ani też budowę objąć nie może i nie powinien, chyba by rząd nową licytację rozpiął i zarządził?

Wypadek z takimi ofertami dotąd u naszych władz krajowych jest niebywałym, nie tylko bowiem władze rządowe, ale krajowe i autonomiczne nigdy w ten sposób nie postępują, a nawet instytucje prywatne, jak np. Dyrekcja kolei państwowej, zarządzająca funduszem emerytalnym urzędników swoich, przy rozprawie ofertowej na budowę gmachu kolei państwowej we Lwowie, pomimo, iż tylko 2 oferty wpłynęły, żądające 6 do 18 proc. nadwyżki, w drodze zwykłej konkurencji z tańszym oferentem, poruczyła mu budowę z małą tylko obniżką żądanej ceny, chociaż kosztorys był o 12.000 zł. przekroczony, i chociaż byłaby mogła znaleźć tańszego przedsiębiorcę, ale bez gwarancji dobrej budowy.

Nie ulega żadnej kwestji, że ów nieznamy oferent na budowę poczty, albo jest takim przedsiębiorcą, który nie przywykł do wykonania budowy starannie i prawidłowo, tylko lichym materiałem i partacką robotą stara się zyski wyciągnąć i tanio budować, albo jest firmą poważniejszą, ale źle co do cen materiałów i robocizny we Lwowie poinformowaną, przez co dopiero po niewczasie straty spostrzeże i liczy na odzyskanie takowych później w ministerjum, robiąc przytem trudności i gromadząc pretensje, że szkoda funduszu państwowego i z wielką przykrością dla kierujących budową podczas wyprawdzenia takowej. Trudno bowiem uwierzyć, że tenże bez zarobku i tylko dla przypodobania się sferom ministerjalnym w Wiedniu budowy tak tanio podjąć się zechce.

Wielką przeszkodę i smutny precedens w przeprowadzeniu tej sprawy sprawia okoliczność ta, że w Krakowie przy rozpisaniu budowy na gmach pocztowy oferenci pp. Stryjeński i Knaus żądając pierwotnie 11 procent nadwyżki, za pomocą obcego oferenta (podobnie jak we Lwowie) objęli i zakontraktowali budowę z opustem 1 procent poniżej kosztorysu, słusznie więc mogła się w ministerjum opinja wytworzyć, że krajowi oferenci zbyt wiele chcą zarobić.

Zauważyć jednak koniecznie należy, że stosunki we Lwowie zupełnie odmienne są od krakowskich. I tak najprzód pan Setz poczynił znaczne ulgi z warunków i wymogów budowy w

Krakowie, które przy obliczeniu kosztorysu na pocztę lwowską już uwzględnił, przeto żadnych ulg dozwolić nie może; następnie Kraków posiada czterech budowniczych przedsiębiorców, którzy łatwo między sobą porozumieć się i wyższej ceny żądać mogą; — we Lwowie zaś to w żaden sposób udać się nie może, bowiem Lwów posiada 38 budowniczych, co czyni porozumienie się niemożliwym, przeciwnie konkurują oni tak zawzięcie ze sobą, że trudno jest porządnemu budowniczemu taką cenę uzyskać, ażeby budowę cośkolwiek staranniej i postępowo wykonać.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że objęcie po cenach poniżej kosztorysu budowy gmachu pocztowego we Lwowie przez miejscowych renomowanych przedsiębiorców jest niemożliwym, a obcokrajowiec po cenach niskich starannie budowy wykonać nie potrafi. Radzibyśmy więc, ażeby pan namiestnik, w którego ręku decyzyja tej sprawy spoczywa, mając na względzie interes i dobro rzemieślników krajowych, zasiągnąwszy dokładnej informacji w biurze technicznym namiestnictwa, nie dopuścił, ażeby pominięto miejscowe firmy, i oddano budowę obcokrajowcowi, który, jak nam mówiono, dla formy dobiera sobie jednego z podrzędniejszych i źle renomowanych budowniczych lwowskich.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”

Wiedeń 30. lipca. Na zbliżającej się sesji rady państwa wniesie rząd projekta do ustaw: o utworzeniu państwowego urzędu higienicznego, o reformie postępowania w sprawach cywilnych, o domokrążstwie i o reformie podatku dochodowego.

Wiedeń 29. lipca. Papież udzielił arcyksięciu Albrechtowi, z okazji 70. rocznicy urodzin tegoż, order Chrystusa.

Budapeszt 29. b. m. *Pester Lloyd* omawia najnowszy panslawistyczny artykuł *Politik* i dochodzi do wniosku, że antagonizm między Rosją a Austrią popycha sprawę do gwałtownego rozwiązania. Czy w takim razie wojna będzie polegać na Czechach? Powstanie wśród nich kolizja między sympatjami a obowiązkiem, a nawet stanowczo nie mogą gwarantować zwycięstwa obowiązku.

Berlin 30. lipca. Wczoraj rozrzucono tu mnóstwo socjalistycznych pism ulotnych. Policja przedsięwzięła wiele aresztowań.

Paryż 29. b. m. Boulanger posłał sekundantów Ferrymu. Cassagnac wzbrania się pojedynkować, aż Laur wymieni generałów i monarchistów, którzy żądali zamachu stanu.

Bruksela 30. lipca. Rewizja konstytucji, a względnie projekt zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, został 83 głosami przeciw 35 odrzucony.

Petersburg 29. lipca. Giers uda się do Francensbada i będzie tam konferować z Kalnokym i Bismarkiem.

Londyn 29. lipca. Z Sofji zapowiadają przybycie Koburga w początku sierpnia. *Podług Standardu Rosja urzędownie Koburga do tego upoważniła (?)*

Wiadomości polityczne.

Lwów 29. lipca. Gaz. urzędowa zapowiada, że d. 17. sierpnia b. r. odbędzie się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem p. Pietruskiego drugie posiedzenie ankiety dla zbadania projektowanych reform w kraj. ustawach szkolnych.

Poznań 29. lipca. *Katolik* pisze: Przed półtora rokiem jakoś, wytoczono *Katolikowi* proces o artykuł napisany z powodu zapowiedzenia praw przeciw Polakom. Pierwsi sędziowie w Rozborku nie chcieli skargi przyjąć, ponieważ nie widzieli w artykule obrazy rządu. Prokurator apelował do Wrocławia, i kazano sprawę sędzić, lecz sędziowie w Bytomiu uwolnili redaktora. Prokurator apelował do Lipska, i najwyższy sąd posłał sprawę do sądu w Gliwicach, aby ją jeszcze raz sądzono.

Sąd skazał dawnego redaktora Zborka na 100 marek kary i koszta, chociaż obrońca p. dr. Stephan z Bytomia dowodził, że wszystko w artykule jest prawdą, i że jest tam mowa o gazetach rządowi oddanych, a przeciw Polakom piszących. Sąd jednak uznał, że niektóre zdania w artykule odnoszą się do rządu, i że jest w nich obraza ministrów. Obrońca mówił, że obraza musiała być

Kalendarz „Kurjera Lwowskiego“ na rok 1888.

wyjdzie w Sierpniu starannie opracowany tak pod względem informacyjnym, jako też i literackim.

Głoszenia przyjmują się po cenach zesłorocznych do 1 Sierpnia 1887.

Cała stronica 4to . . . 24 zlr.
Pół stronicy . . . 12 „
Ćwierć stronicy . . . 6 „

Towarzystwo spożywcze

We Lwowie

575a

przy placu Dominikańskim liczbą 1.

utrzymuje w magazynach i składach dla P. T. członków:

Towary kolonialne i spożywcze

Jako to: Masło dworskie, wędliny litewskie, drób i zwierzęta, słonina, smalec, mąkę, wino austriackie, węgierskie i francuskie, rum, koniak, wódki krajowe i zagraniczne, oraz wszystkie artykuły do handlu kolonialnego należące.

Drzewo opałowe bukowe, brzozone, grabowe, sosnowe; Pieczywo z własnej piekarni wszelkiego rodzaju — sprzedaż w 12 sklepach; wedle cennik w tychże sklepach pomieszczone; Mleko, śmietankę i śmietanę z okolicznych dworów w mleczarniach przy placu Dominikańskim i ulicy Gródeckiej liczbą 72.

Ceny wszystkich pomienionych artykułów znacznie niższe od cen targowych w mieście.

Weba King.

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materią na wszelkiego rodzaju bielizny, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańsza.

Ceny „Weby King“:
1 sztuka 8 ctm. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę zlr. 7.—
1 sztuka 88 ctm. szerokości, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką różową bieliznę zlr. 8-50
1 sztuka 175 ctm. szerokości, 15 mtr. długa, na 6-7 prześcieadeł bez szwu z l. 11-80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki zlr. 12-80
1 sztuka 175 ctm. szerokości, 15 mtr. długa, na 6-7 barzo cienkich prześcieadeł zlr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Prośki na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej.

Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 1.

Drzewo bukowe

w wyborowym gatunku sprzedaje

1125

skład drzewa

„Wygnańców z Prus“

ulica Sapielhy liczbą 37.

Zamówienia przyjmują się także ul. Sapielhy 1. 17. w part.

Jubiler mający własny sklep i pracownię w jednym ze stołecznych miast Galicji, posiadający w interesie kilkanaście tysięcy własnego kapitału — obok firmy renomowanej kilkakrotnie odznaczony za własne wyroby — poszukuje wspólnika do powiększenia interesu z kapitałem 15 tysięcy.

Pierwszeństwo miałby ten, któryby się wspólnie zechciał oświadczyć interesem zajmować. Obok pewnych korzyści o uszczerbku kapitału i mowy być nie może.

Bliższych informacji udzieli p. N. K. kustosz przy wystawie Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Plac św. Ducha 1. 10 l. p. 90

Spółka mleczarska rzeszowska

ma na sprzedaż znaczną ilość sera swego wyrobu, z których poleca następujące gatunki: *Ser Limburgski* w dwóch gatunkach. *Ser Romandour* w dwóch gatunkach. *Ser Alpejski*. *Ser Śmietankowy* w trzech gatunkach. *Ser Kmińkowy* czyli piwny w czterech gatunkach i *Ser Rzeszowski*. — Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i skutecznie odwrotną pocztą **A. Borówka**, sekretarz Spółki. Na żądanie rozsyła się próbki 70 wraz z ceną.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Kaucjonowany ekspedycytor pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 711

Rządca dóbr wdowiec w sile wieku dobry agronom poszukuje posady i przyjmie taką zaraz, za bardzo miernym wynagrodzeniem, ręcznie za wzorowe prowadzenie majątku i za odpowiednie dochody. Wiadomość pod lit. J. G. w Adm. Kurjera Lwów. 727

Fortepiany nowe z fabryki Bendorfera, Schweighofera, Heitzmana, Hofbauera, Hamburgera, Petrofera i innych po cenach bardzo umiarkowanych jak również i fortepiany nieco przegrane od 180 zlr. począwszy poleca i za takowe gwarantuje firma **J. Balko od 47 lat istniejąca we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 1. 7. 654 **J. Balko Mussil.****

Akademik poszukuje natychmiast za lekcją na wsi lub w mieście. Bliższe szczegóły w Administracji Kurjera. 732

Kawaler 27 lat z dobrej rodziny łagodnego usposobienia z odpowiednim utrzymaniem dla braku znajomości na tej drodze poszukuje Towarzystwa życia, panienkę od 15 do 20 lat, piękną uczciwą wszech wykształconą w niemieckim i polskim języku i muzyce. Niemki rodowite mają pierwszeństwo. Uprasza fotografie załączać pod L. J. E. poste restante Jezierzały za dyskrecją ręczy się słowem honoru. 730

Młyn wodny w Żółkwi. Mwierczniak o 3 kamieniach z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u adwokata dr. Karca w Żółkwi. 731

Maszynista egzaminowany fachowo uzdolniony z chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca do tartaku młyn lub do parowych młocarni znając się przy tem fachowo na reparacjach maszyn parowych i narzędzi rolniczych również i na reparacjach kotłów. Bliższa wiadomość w Administracji Kur. Lwów. 723

Subjekt z kilkuletnią praktyką, posiadający chwalebne świadectwa doszukuje miejsca w handlu korzennym. Adres P. W. poste restante Budzanów. 719

Przy ulicy Kurnickiej 1. 5 są 4 lub 5 pokoi z przedpokojem i przynależnościami do najęcia od 15 sierpnia. 718

Do sprzedania kamienica jednopiętrowa we Lwowie z dwoma frontami przy ulicy Gliniańskiej nr. 11 z placem pod budowę i ulica Skrzyńskiego nr. 12. Wiadomość w miejsc. 716

Pomoceńnik handlowy z ukończoną praktyką znajdzie umieszczenie w handlu towarów korzennych i mięsianych F. Grotta w Radziechowie natychmiast. 717

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

POKÓJ dla kawalera umeblowany kompletnie, na I piętrze elegancji z oddzielnym wejściem wraz z usługą do odnajęcia każdego czasu, tuż przy ogrodzie pojezuickim. Cena 15 zlr. miesięcznie. Listowne zgłoszenia pod lit. A. B. przyjmuje Administracja Kurjera Lwowskiego.

W domu pod l. 24 w rynku nad księgarnią Seyfartha i Czajkowskiego 3 pokoje z kuchnią na III piętrze w oficynach zaraz do wynajęcia. 701

Pomieszkania kawalerskie. Mikołaja 3. 704

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera Kazimierzowska 37. 574

3 pokoje przy ulicy Kopernika 1. 3 do wynajęcia. 709

Przy ulicy Snopkowskiej 1. 39, są do wynajęcia na letnie mieszkanie trzy pokoje razem lub każdy z osobna. 711

2 piękne pokoje i kuchnia z meblami lub bez. Ulica Sykstuska 1. 42 I. piętro zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 728

Na placu Akademickim 1. 1 są na III piętrze 3 duże pokoje frontowe z dużym przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą od 1 sierpnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela. 722

Piekarska nr. 6. 10 pokoi, które na żądanie dadzą się podzielić na 2 partje. 726

Dwa pokoje kawalerskie z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Jana Zamojskiego 1. 13 w parterze. Także stajnia na 3 konie i wozownia. 729

Zarząd dóbr Podniezstrzany koło Chodorowa poczta Zydaczów, posiada cztery sady do wdzierżawienia.

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIEMOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złoży zwirowe w moczu czyli urynian, który właśnie jest przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiną przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie: w aptekach pp. Karola Mikolacha, Wewiórowskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera; — w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego.

Pasy do maszyn

ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

we Lwowie, pl. Bernardyński 15. oraz uprząża całkowitz lub części tychże; tuzinowa sprzedaż pasków na książki, jakoteż innego rodzaju pasów do plądów. Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy wchodzące w zakres rymarski i galanterijny.

Białosc, świezosc i delikatnosc twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY

Cudowny ten srodek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ilnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki p. rufum i mydeł toaletowych 1604a we Lwowie ulica Kopernika liczbą 3., w Krakowie, Sukiennice 1. 20., w Czerniowcach, Rynek 1. 2.

Do sprzedania 4 dwumiesięczne jamniki — 2 czyste krwi — 2 zaś roczne zupełnie ułożone, — a także wyżeł w pierwszym polu tresowany. Bliższa wiadomość u p. Franciszka Zawadzkiego, ulica Ossolińskich 1. 10. 91

Piękny, rentujący się **Dom czynszowy** z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z ciepłotami, łazienką i wodocięgiem, uległemu miastu, przy tramwaju polodony, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Ignacego Frieda ulica Halicka 1. 13. we Lwowie. 1119

Beim Cadre des 3-ten Landwehr-Uhlanen-Regiments in Sambor wird ein Unteroffizier vom nicht aktiven Stande der Landwehr oder vom Reserve- Stande des k. k. Heeres für den Kanzlei- Dienst sogleich aufgenommen. Derselbe erhält vom Präsentirungstage bis zu seiner definitiven Uebersetzung in den Stand des Regiments 1 fl. Diurnum täglich, sodann die chargenmäßigen Gebühren und Dienstesprämie. Die Bewerber haben ihre eigenhändig geschriebenen Gesuche unter Angabe der Studien, der früheren aktiven Militärdienstzeit und Verwendung — an das Commando des 3ten LW. Uhlanen-Regiments in Sambor zu richten. 102

STORY, ŻALUZJE
Korkowe posadzki, Chodniki i Zaslanki, Koberce smyrniańskie w wielkim wyborze poleca **MAGAZYN TAPET**
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie plac Halicki 1. 2. — w Czerniowcach ulica Główna liczbą 17.

Proszek na owady prawdziwy ale nie Zacherlina konglomerat **TYNKTURA** gubiąca mole i pluskwy **Naftalina** bezwarunkowo skuteczna lecz mocno woniąca — poleca **O. T. WINKLER** we Lwowie.

SKŁAD

farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem“

JÓZEFA

H A N K I

we Lwowie

Rynek I. 38 we własnym domu
poleca

Środki do desinfekcyj

Kwas karbolowy w krzy-
ształkach
Kwas karbol. w płynie
Wapno karbolowe
Proszek karbolowy
Wapno chlorowe
Proszek desinfekcyjny
Witryol żelaza
Dwusiarczan wapniowy
Antibakterion

Środki przeciw owadom

Proszekperski owado-gubny
Proszek „Zaehlera“
Proszek zamorski „An-
dela“
Tynktura na owady
Kamforę
Pieprz biały
Naftalinę
Papier na mole
Papier na muchy
Lep na muchy
Kompletne cenniki wy-
sła na żądanie bezpłat-
nie i franco.

CHOCOLADE
JORDAN & TIMAEUS
WIEN-PRAG-BODENBACH BUDAPEST.
Unter-Blumenau
ECHTER ENTOELTER
CACAO
VORRATHIG IN ALLEN BESSEREN
DROGERIEN-SPEZEREI-UND DELICATESSEN-GEWIRTSCHAFTEN.

Gruntownie, szybko, bez przerw zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, lecz wszelkie choroby syfilistyczne i skórne od kilkunastu lat praktykujący
Specjalista lekarz chorób wenerycznych i skórnych

D. K. Kurpiel

ul. Sobieskiego I. 12 we Lwowie.

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5.
Także listownie, wysła na żądanie leki pod dyskrecją.

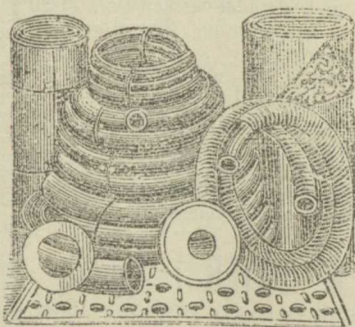
Zmiana lokalu

Założona w r. 1885 przy ulicy Jagiellońskiej I. 16.

DRUKARNIA POLSKA

przeniesiona została na ulicę Sobieskiego I. 28. Lp.

Zaopatrzony się w pospieszne maszyny, wielki wybór nowych czcionek, wykonuje wszelkie w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty w najkrótszym czasie i po cenach najprzystępniejszych.



Prześcieradła gumowe

białe, czerwone, czarne jedno i dwustronnie gumowane gotowe lub na metry.

PŁÓTNA GUMOWE

czarne jedno i dwustronnie gumowane na namioty polowe.

Nakrycia nieprzemakalne na powozy, lokomobile i młocarnie.

Ubrania dla górników z płótna nieprzemakalnego.

Derki do nakrywania nóg z materji wełnianej angielskiej, napuszczanej kauczukiem.

STAMPILJE kauczukowe w formie zegarka, zapalczarki, selwki, ołówka ze zmianą dat, miesięcy i roku, również monogramy, faksimile, automaty, cyfry i pojedynsze litery poleca

Skład fabryczny wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, Hotel Żorza.

Chleb Grahama.

Brozurę opisującą wartość leczniczą tego chleba, za wydanie której publicznie podziękowanie składa Wny Bogusław Malczewski z Wołynia, dostać można nie u Wgo Niesiołowskiego lecz w Administracji Kurjera.

Niespodzianka we Lwowie.

Uwadamiam P. T. Publiczność zamieszkałą, jakoteż czasowo przyjeżdżającą, iż dla wygody Szan. Państwa nadesłałem już znane najszlachetniejsze zaleszczyckie deserowe owoce z moich zakładów ogrodnich i można je tylko u A. GLASA ulica Batorego nr. 26. zawsze dostać na czas do ostatniego listopada 1887.

Piestrakiewicz.

MAJĄTEK ZIEMSKI

do sprzedania z wolnej ręki

składający się 208 morgów, a w tem 23 morgów łąk dwukrotnych siana słod., 56 morgów lasu, 4 morgi fruktowego ogrodu, 2 morgi warzywnego, reszta orne pola, las, pola, łąki około domu, i przy obszernych pastwiskach z prawem paszenia, i z prawem propinacji, z inwentarzem ruchomym i nie ruchomym, z całą krestencją, blisko miasta Sambora. Cena przystępna. Wiadomości udziela p. Józef Staszek p. Sambor. 101

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.

Codziennie z innym programem.

W Niedzielę i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.

Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w.
Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.**PRZESTROGA!** Przekonawszy się, że służy do mej restauracji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szynkujących, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po 16 ct. litr najprzedszybiego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które sam placę browarowi 14 ct. litr. — 24 ct. litr najlepszego piwa okocimskiego, przewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które placą pewnym browarom po 9 ct. litr zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wystalego piwa lwowskiego. — Donosząc o powyższem zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunałska I. 12.

!Jedyna sposobność!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan WallachiSyn

we Lwowie, Rynek liczb 33. i

rok założenia 1841

poleca Materje zimowe roku zeszłego po znacznie niższych cenach. — Podaje się tem sposobność do nabycia dobrego i trwałego towaru po bardzo umiarkowanych cenach dla niezważających na modę.

Saxlehnera źródło gorzkie.

Hunyadi János

analizowana przez Liebiga, Bunsena, Freseniusa, również wypróbowana i za najlepszą uznana od takich znakomitości lekarskich jak Bamberger, Koranyi, Lorinser, Moleschott, Virchow, Seanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosinski, Chalubiński, Szokalski, Hugenberger, Nussbann, Esmarch, Schultze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg i inni, zasługuje słusznie na nazwę

Najskuteczniejszej i najlepszej ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się uprzejmie, dla uniknięcia szkodliwej przemiany, żądać wyraźnie 2000—54

„Saxlehnera naturalną wodę gorzką“

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: Andrzej Saxlehner, Budapeszt.

Doniesienie.

Sposobność tańszego przewiezienia mebli lub innych przedmiotów, za pomocą wozów meblowych, które może skutecznie przy okazji wykonania innych przewożeń

ZAKŁAD POSŁUGACZY
M. WALICHIEWICZA

we Lwowie plac Halicki I. 7.

ze Lwowa do Brzeżan lub z okolicy Mościsk do Lwowa, albo ze Sambora, Rudek do Lwowa. Równocześnie poleca się P. T. Publiczności jako przyjmujący zamówienia pod bardzo przystępnymi warunkami do wszystkich miejscowości na prowincji i t. p. wchodzące w zakres tego działania.

92